



Wolna myśl

Wolne Zarty

I-38933/69

Nr. 29. r. 1931

Cena 40 gr.

Na plaży.



On się patrzy na dziewczynkę
I biedactwo łyka ślinkę
W wodzie biorą go ciągoty
Kurcze, bóle, siódme poty

Wiem że czule serce masz —

Wreszcie, hm, nabrał odwagi
I odzywa się (bez błagi):
„Pani kocham Cię szalenie
Tyś me szczęście, me marzenie

Lecz powiedz ile mi dasz?” H.W.

Teraz wiesz jak sprawy stoja
Błagam Cię zechciej być moją”.
A ona mu mówi na to:
„Darmo wzdychasz całe lato:



Smaczny kąsek.

Do adwokata przychodzi jegomość, z prośbą o poradę, gdyż jego sąsiad załatwia swoje naturalne potrzeby wprost przed jego oknem.

— To przecież i obrażające i niehygieniczne. A kto to sprząta to wszystko, co pański miły sąsiad pod oknem panu zostawia.

— Nikt.

— Hm, dlaczegoż pan wcześniej nie przyszedł do mnie — pyta adwokat.

— Hm... Początkowo myślałem, żeby to nasz burmistrz wziął w ręce, potem chciałem włożyć w to nasze władze sanitarne, ale w końcu przecież pomyślałem sobie, że to będzie dobry kąs dla adwokata — i dlatego tu przyszedłem.

Zagadkowy adres.

W Warszawie powstało nowe biuro kredytowe pod nazwą „A.B.C.”. Pan Gnojek pisze list a w przekonaniu, że owe biuro jest to towarzystwo z ograniczoną poręką, adresuje w następujący sposób.

„ABCSZP“



Obawa.

— Ach pani Juljo, śniłem tej nocy, że pocałowałem panią..

— Ale czy nikt tego bodaj nie widział?



Z pamiętnika tańczącej niewiasty,

1.

Dzisiejsze tańce mają być niemoralne?.. Co za dziwne pojęcia?.. Ach, dlaczegoż nie zostaną więc zreformowane.. (te pojęcia)

2.

Taniec jest tak wielką rzeczą, że mnie w tańcu nietylko mąż, ale nawet orkiestra przeszkadzać nie może.

3.

Taniec współczesny dałby się może nawet porównać z dzisiejszym małżeństwem. Tylko, że rzadko własny mąż jest odpowiednim partnerem.

4.

Co? Moralisci występują przeciwko dzisiejszym tańcom, zarzucając im niemoralność? O nudy, nudy mogą być bardziej niemoralne. Ja np. gdy tańczę — nie myślę o niczym tylko o tańcu. Natomiast, gdy się nudzę... (rh)

Mądry polak po szkodzie.

Mądry polak po szkodzie...

Spotkałem go w ogrodzie.

Siedział zmięty jak flak.

Chociaż świat pachniał wiosną,

On miał minę żalosa,

Jak oskubany ptak.

Ja mu: „Co ci, u licha?”

A on jęknął mi zcicha

I rzekł:

„Ach! Bracie! Czy jest bydlę głupsze niżli człek? Wiesz o tem. bo chodziłeś w mem imieniu w swaty, Że jestem z moją Kundzią od trzech lat żonaty“

— „No i...?“

„Przez pierwsze miłości dni,

Przez roku pierwszego ćwierć

Z miłości wielkiej zagryść ją chciałem na śmierć“...

— „A dziś?“ — Odwrócił się tyłem:

„A dziś płacę, że tego właśnie nie zrobiłem“.

Jerzy Wrzos.

Mela Heller.

ŻEBRACZKA.

Córka gościńców, tych białych żył ziemi, wiewiedząca, wieczna wędrownica — pomiędzy sakwy tkankami szaremi pył miłosierdzia ludzkiego przemycą...

Wy — butne, jasne, błyszczące postacie, przez wzrok gawiedzi podziwiane żywo — ciężar nosicie w haftowanej szacie: ludzkiej zazdrości najobfitsze żniwo.

U niej — gdy legnie w mitrędze u drogi, nieznaczną w barwach, jak zamiot rupieci — w żebraczej sakwie, w tej pochwie ubogiej, djament litości iskrzy się i świeci...



Między przyjaciółkami.

— Czy widzisz?.. Mój narzeczony, który w celach naukowych wybrał się do Afryki wysłał mi fotografię swoją.. Spójrz. — sfotografował się razem z orangutanem...

Przyjaciółka (patrząc w fotografię): — A który z nich jest twoim narzeczonym?..

No i czy kto w to uwierzy?..

W pewnym towarzystwie mówiono o kobietach. O zimnych i gorących.

— Moi kochani — powiada jeden z panów — zaraz się przekonacie, jak kobiety nieraz w pożądaniu mężczyzn popełniają wesołe kawały. Naszą karmienicę obsługuje listonosz pieniężny, piękny i młody mężczyzna, coś w rodzaju Syma. Moja starzejąca się sąsiadka, wysyła sama do siebie trzy razy tygodniowo przekazy pieniężne, aby na chwilę być w jego towarzystwie, gdy jej pieniądze przynosi.



W okresie techniki.

— Wiesz Franek, ja chciałbym koniecznie zostać szoferem.

— A ja wolałbym być lotnikiem..

— Dlaczego?

— Bo szofer gdy kogo przejedzie, to zaraz zjawia się policjant, a nik przecież w powie policjantów się nie b...

WOLNE

Wydawca:
Helena Kokorzycka
Telefon redak. Nr. 149-55
Redakcja i administracja
ŁÓDŹ,
ul. Żeromskiego L. 60

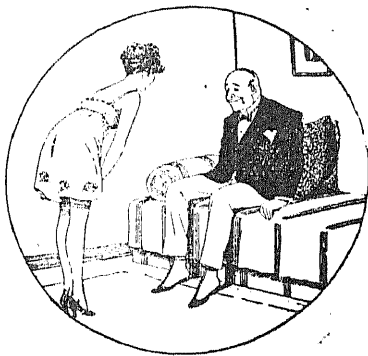
ZARTY

Pantofel,

Pana Pawła, pantoflem zwano w naszym kole—co biednego często martwiło okrutnie. Chwyta mnie kiedyś Paweł, prawi głośno, butnie, „Wiesz, mój druhu, mam spokój w domowym zespole, żona już nigdy w nocy jak wściekła nie krzyczy że wracam późno, mącąc jej spokój dziewczycy”.

— Brawo, kochany Pawle, teraz ci nie zganią druhowie — żeś pantofel. Ale jaką mocą, sprawiłeś, żeś tak nagle odmienił swą „panią”, iż ci już nie wyprawia awantur po nocy?

— Powiem ci — rzekł Paweł — lecz nie zdradź nikomu, wieczorem nie wychodzę teraz nigdy z domu”.
Kald.



Wet za wet,

- Pani jest jak wróbelek.
- Hm.. A to dlaczego?
- Bo lata pani po wszystkich dancingach.
- A pan jest jak kwargiel.
- Ja? A dlaczego?
- Bo czuć..

Także rewanż,

Na bogatego żyda, napada w nocy, na drodze kilku uzbrojonych opryszków.

- Pieniądze albo życie..
- Panowie, życie jest mi milszem, ale nie mam przy sobie żadnych pieniędzy, właśnie w sąsiednim miasteczku wykupywałem weksle. Ale ja panom przyrzekam, że w inny sposób przysporzę panom dochodu! Polecać będę mianowicie tę drogę wszystkim moim bogatym znajomym.



Trzy świadectwa.

Adwokat: — Toś pani już cztery lata z nim zameżna, a nie masz nawet świadectwa zameżnienia?

Klijentka: — Owszem; mam trzy: dwóch chłopców i jedną córeczkę.

Zaktualizowane przysłowie!

Jednej woli jednemu
trzeba przedsięwzięciu...
Lepszy jeden wódz głupi
niż mądrych dziesięciu...

Filozof,

Oby tylko nie powstał ogień
w lesie.. Bo niewątpliwie, ci młodzi
igrają z ogniem...



Tak mówią

Gdy młodość o zbyt wiele zapytuje, sta-
rość jest zmuszoną za wiele, za wiele odpo-
wiedzieć.

Słowo przebaczenia,

U państwa Pyskalskich znowu dziś wielka awantura małżeńska. Ona zarzuca mu płacziwym głosem że on jej więcej nie kocha, on zaprzecza i zapewnia ją o swej miłości, gdyż wieczorem chce wyjść do knajpki, a ta „wycieczka” zależna jest od humoru żony, w przeciwnym razie nie dostanie klucza od bramy — a pozatem trochę gotóweczki.

— Ależ ja jestem przekonana, że już mnie więcej nie kochasz — woła wśród łez pani Pyskalska.

— Jestem pewną — woła dalej małżonka — że gdy umrę, nie pójdziesz nawet na mój pogrzeb.

„Hm.. no teraz jest sposobność załagodzenia sporu, — myśli pan Pyskalski — i słodką robiąc minę—
powiada do żony:

— Co? Na twój pogrzeb ja nie miałbym pójść?.. Ależ z największą przyjemnością moje dziecko...



Byłoby lepiej.

Mojsze Sztinkfus filozofuje

Hm.. czasem to nasze władze are-
sztują całkiem niepotrzebnie. Teraz
potrzebowali znowu zamknąć trzech
fabrykantów. Co uni fabrykowali? Uni
fabrykowali dwuzłotówki. Nu? co jest
że uni założyli sobie filję mennicy pań-
stwowej?.. Czy w Polsce jest aż tyle
pieniędzy, że już nowych nie trzeba
wyrabiać?.. Przecież my wszyscy goli..
Lepiej przecież puszczać w obieg, go-
towych monetów, niż weksli, których
przecież także można podrabiać..



Rząd nasz jest sadystą
fakt to dowiedziony..
i jak psu na raty
ścina ktoś ogony...
tak rząd z urzędnikiem
bawić się poczyna
co miesiąca „kawał”
gazy mu odcina..

Ja zaś dziś namawiam
rząd do przedsięwzięcia,
obciąć urzędnikom,
co mają do ścięcia...
Gdy się bowiem wszystko
nagle im odetnie
— problem oszczędności
rozwiązany świetni!!

Korfanty znów w ręce
chwytą swój puginał..
on wie, że się czasem
przyda ten.. kryminał...
Przedtem żadna partja
nie znała go wcale...
Miłość ich odzyskał,
siedząc w... kryminale!!

ONEGO CZASU.

Onego czasu pytał w kraju gdzie
rządził „złoty”, syn swojego ojca:

— Ojczy umiłowany.. Ażali nie
możesz mi służyć radą, jakiego
mam się teraz imać zajęcia, iżbym
godnie szedł przez życie i na chleb
zarabiał i trochę sobie oszczędności
mógł nagromadzić.

— Ciężkie mamy dzisiaj czasy—
odrzekł z westchnieniem ojciec —
Kędy spojrzysz bezrobotnych gro-
mady. A zamiast pomyśleć o wal-
czaniu zła i kryzysu wspólnymi siła-
mi, — walczą ze sobą synowie Na-
rodu — ścierają się siły, dążą do
upadku,..

— Cóż więc uczynić mam oj-
cze? — pytał syn bezradnie?

A natenczas jakby łuna jakaś
przeszła przez mózg ojca, przypom-
niał sobie sąsiada swego, który w
okresie bezrobocia i stagnacji dzień
cały ma pracy wiele, że sobie dać
rady nie może—przypomniał sobie
że ten sąsiad ma dziś grosza pod-
ostatkiem i gdy się inni smućą, na
jego twarzy jawi się uśmiech zado-
wolenia, a zwracając się do syna
swojego rzekł z uśmiechem ra-
dosnym:

— Zostań komornikiem mój
synu!! (hcz)

Nasi „towarzysze“,

— Więc o czym będziecie dziś
mówili towarzyszu na zgromadzeniu
robotniczym?

— No, o strasznej sytuacji
gospodarczej.. Zaczę od słów: „głód
nam dokucza, głód nas wycieńczył,
więc łączmy się głodni proletarju-
sze“.



Raj palestyński.

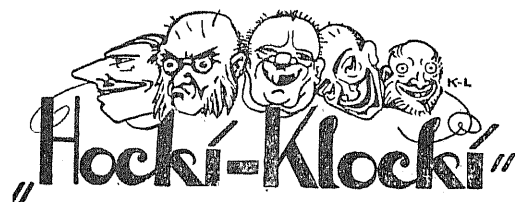
„Donoszą nam, że urzędnicy
niektórych wydziałów magi-
stratu m. Łodzi, otrzymali już
jakoby nakaz natychmiasto-
wego nauczania się żargonu
aby porozumiewać się nim
z żydami w czasie urzędo-
wania”. (Nowy Kur. Poznań)

Wiadomość tę zaopatruje „No-
wy Kurjer Poznański“ tytułem „Hań-
ba”. Ja nie rozumiem gniewu publi-
cysty z Poznania — bo się prze-
demną ta prawda wyłania — Mówili
zawsze w swem proroczym słowie—
i zawsze dumnie głosili żydowie —
że nowa era wkrótce się zaczyna —
że „obiecany kraj Palestyna”.
Więc już przeczuwam tę bliską go-
dzinę, gdy mieć będziemy w Polsce
Palestynę — a urzędnicy nasi w o-
wej chwili, będą w chałatach ży-
dowskich chodzili.

Zazdrość,

„Osiemdziesięcioletni Jan
Tomaski, zeznał przy prze-
słuchaniu policyjnym, że od
4 miesięcy więził w piwnicy
swoją żonę, która była młod-
sza o 40 lat od niego. To-
maski, tłumaczył swój krok
zazdrością o żonę“... (Gazeta
Poznańska)

No, naturalnie. Gdy on ma lat
80, a ona 40, to może on o nią być
naprawdę zazdrosny. Przypomina
ta sprawa pewną historję. Miałem
psa. Raz po sutym obiedzie, gdy
moje psisko najadło się po uszy, u-
dałem się z niem na przechadzkę
do lasu. Jacyś turyści zostawili
mnóstwo smacznych odpadków. Po-
wąchał mój pies, oczy mu zaślniły,
ale był tak syty, że już nic nie mógł
do gęby włożyć. Cóż więc czyni
moje psisko? Oto rozkopuje jamę—
wrzuca tam smakołyki — Był inny
pies nie kosztował, co na chwilę by-
ło jego własnością..



Są w Polsce pewni polityczni
mówcy, którzy zamiast wyczerpać
t e m a t — wyczerpują w p i e r w
s ł u c h a c z y .

„Pańskiej uprzejmości nie za-
pomnę panu przez ca ł e m e
ż y c i e ” rzekł delikwent, do ka-
ta, gdy ten prowadził go pod szu-
benicę na stracenie.

Cytat na czasie; „Chrystus z i a r
n a życia, rozesał po świecie, ale
od wieków, dotąd — ł u p i n y
gryziecie”.

Wszystkim naszym noworodkom
należałoby przypiąć do pieluszek
ordery. Bo to nie jest rzeczą łatwą
przyjść na świat w dzisiejszych cza-
sach.

Statystyka samobójstw wśród
kucharek zmniejszyła się znacznie.
Przyczyn szukają w podrozeniu za-
pałek. Był to bowiem ulubiony
środek naszych kuchareczek. Rów-
nież wypadków samobójstwa przez
utonięcie, jest coraz mniej. Nie
łatwą bowiem jest rzeczą, utonąć
z pustym brzuchem.

Naszym moralistom, którzy nie-
raz o żart dobry się gniewają, wi-
dząc w nim zgubę ludzkości powie-
działbym:

„Róbże krytyku szanowny „wiel-
kie odkrycia”, podpatruj przez dziur-
kę od klucza, jak stara panna— ale
gdy się ubrukasz „w ekstazie“ —
wtedy lepkie łapiątka — trzymaj
przy sobie.

Pamiętajcie ten frazes z „Wsi
spokojna, wsi uroczą?” Ach, z przy-
słowiowych uroków naszej wsi pol-
skiej, zostały tylko chyba: kwaśne
mleko z kartoflami, zapach obory—
no i ostatecznie to co się dzięki
Bogu nie zmienia przyroda.

Naszym sejmowym posłom
s k r ó c o n o w ślad redukcji
płac, — pobory. O gdyby tak im
jeszcze można s k r ó c i ć j ę -
z y k i !!

Wieczny opozycjonista,

— Nasz rząd dziwnie sobi
z nami pogryza. Wprowadza mc
najróżnorodniejszych rozporządze
o których nic nam nie wiadomo.

NA WIEŚ, NA WIEŚ MIŁY BRACIE!!

— No, Magda, gdzie cię ten Wicek wypolił?

- Kiej się wstydzę pedzieć..
- Może zgadnę?
- Ano zgadnij!
- W gembę?
- Nie!
- W pirsii?
- Tes nie...
- No, to może pewnikiem w sam bzuch?...
— Cekaj.. piorunie.. bo zgadnies.

II.

Żona powiła kumowi Antolkowi trojaki. Okazja do zalania robaka. Wykorzystał więc tę uroczystą chwilę nasz Antolek i spił się jak nieboskie stworzenie. Gdy wracał do domu musiał oprzeć się o latarnię, którą za chwilę objął miłosnym ruchem. Wtem na nieznacznej wysokości przemknął z błyskawiczną szybkością samolot narobiwszy przytem hałasu co niemiara.

Antolek przyglądał się dobrze tej scenie, stuknął się niedźwiedzią łapą w czoło i pomyślał:

— Czy to możliwe? Jak temu aj-replanowi wleją w łeb 50 litrów spirytusu, to pędzi i krzyczy ani cart z piekła, a ja tu bidok ino halbkę prostuchy wychłó, niedość że się ruszyć nie mogę z miejsca, ani gemby otworzyć, a co dopiru w powietrzu fi-roć kieby ten ptosek boży.

III.

— Agato, córecko ty moja, coś ty tako zmachano przygnała.

— A wej lojce.. byłam w lesie.. i napodł mnie jakiś cłek.. z gózdziem.. i że by nie trafił na dziur..kę, toby mi cołkim bzuch psebil.. (Waza)

Nie każdy może to co chce,

Pan Kazimierz, małżonek więcej niż „półwieczny“. Jego lepsza połowa też nie była młodszą, otrzymała lakoniczną kartkę. To serdeczny Kazimierza przyjaciel, wysłał ją. Kartka ta przedstawiała obraz następujący „Na wielkim jeziorze pływają mnóstwo niemowląt. Bocian je uskrzydla i jak małe aniołki unosi w przestworze. Kto wysłał zamówienie, otrzyma z pewnością U góry zaś był napis tej treści mnie więcej: „Trzeba chcieć — można mieć“.

Panu Kazimierzowi stanął w gardle ościa, ten lakoniczny napis. Więc załamał ręce i zawołał z rozpaczą: „Wolne, ludzkie żarty, gdzie to prawda, co tutaj napisał ten hun cwo! O jakże kłamiwą jest treść tej karty. Na świecie człowiekowi zęsto bardzo źle: bowiem nie zawze może to, co chce“.

Metamorfozy na plaży

Dwóch eleganckich panów siedzi w restauracji na plaży. Poznali się dopiero przed chwilą.

PIERWSZY: Więc pan spędził swój urlop tu również przed rokiem?

DRUGI: Nie!! Przed rokiem byłem w Nicei. Ale przed dwoma laty byłem tutaj..

PIERWSZY: Tak?..
DRUGI: Tak, przed dwoma laty. I pamiętam, przebywała tu cudowna kobieta. Czarna. Rasowa. Istny cud.

PIERWSZY: Moim typem są blondynki. Przed rokiem była tu cudowna blondynka. Miała włosy złote jak len...

DRUGI: To nie mój typ...

PIERWSZY: Ach, gdyby ją pan był mógł poznać?... Ta kobieta była uosobieniem piękna, kultury. Kiedy ją rankiem widziałem w kąpielni, nie mogłem nigdy wierzyć w to, że ten cud będzie wieczorem w mych objęciach. Była wstydliva, jak czternastoletnia dziewczyna. Gdy usłyszała jakieś dwuznaczne słowo, płonęła z wstydu.

DRUGI: Zupełnie przeciwnym typem, była ta czarna pani, którą poznałem na tej samej plaży przed dwoma laty. To była skończona kokietka.

Ale jej temperament... już niejednego kuracjusza stracił swoje serce.. To był demon, — prawdziwy demon, o jakich pisał kiedyś Przybyszewski. Ach, tylko czarna kobieta może być tak demoniczna..

PIERWSZY: To już jest rzecz gustu. Moja blondynka ujęła mnie przede wszystkim swoją n a i w n o ś c i a. I ciekawe — ta kobieta miała przez cały dzień wyrzuty sumienia. Musiałem ją godzinami przekonywać, że nie bierze się do serca grzechów, popełnionych w uzdrojowiskach i na plaży. Nieraz czyniłem sobie wyrzuty, że tę niewinną kobietę uwiodłem...

(Teraz urwała się rozmowa. Obydwaj panowie zagłębili się w swych marzeniach. Nagle przechodzi jakaś para małżeńska.)

DRUGI: (zrywa się, błędnie, miesza się, wkońcu:) Ach, przecież ta pani — to mój demon, to przecież ta kobieta, którą tu przed dwoma laty poznałem. Tylko, że niema czarnych już włosów, ale włosy czerwone.. tycianowskie...

PIERWSZY (zmieszany również coraz bardziej) Ale co też pan opowiada..

DRUGI: A czy zna pan tę panią?..

PIERWSZY (zrezygnowany) To przecież była moja naiwna" którą przed rokiem poznałem.

Roman Hernicz.



Jej filozofia.

...Gdy panowie z brzegu patrzą przez lornetkę, chcą widzieć morze — a może też coś innego.

Górą wiedza!!

Dwudziesty wiek to władzy wiek — uczy się dzisiaj każdy człek — każdy ma wiedzy manję. — ten pisze dzieło o tem, jak — i gdzie uprawia miłość rak — ten znów ma kleptomanię, a tamten znów jak błędny cień — chodzi i śledzi cały dzień — jak pchła, kiedy grzeszy, czy chodzi, skacze, czy też śpi — i ile romansuje dni, i czy się z dzieci cieszy. Dziś każde dziecko, dziecko siedem lat — musi już wdepnąć w wiedzy świat — czy chce, czy nie chce, — trzeba — przemocą musi w życie iść — inaczej jak jesienny liść — zginie w walce dla chleba.

Szkola!! Jak to szkoła! Ławki stoją dookoła, cicho i nikt nie fika — bo lekcja.. gramatyka!! Każdy uczeń zagrożony w okrutnej zadumie, bo nikt z nich lekcji nie umie. A wiedzą, że belfer — bestja klawa sypie dwóje jak z rękawa.

„No, — powiada profesor Walenty Fufajko — czytaj i rozbiór rób wyraźnie“.

Więc Walek czyta:

„Ona ma szynkę, a on jajko“.

„Dosyć — powiada belfer różno rozbiór blaźnie..

— „Ona — kobita, przymiotnik rodzaju żeńskiego, — ma — czasownik — jajko rodzaju nieokreślonego — rzeczownik, bo nie wiem, czy to będzie kogut, czy kokoszka“.

„Źle jest!! siadaj — niech rozbiór robi Troszka.“

Tu podniósł się chłopczyna. z garbiną odętą, był w klasie pierwszym uczniem, nie był wercipiętą.. I rzecze: „Ja lepiej gramatykę wykulem od niego, jajko to jest napewno rodzaju męskiego, bo przecież to jest prawda, a nie żadna bajka, — że nie ona, ale on stale nosi jajka“.

Philosophica erotica,

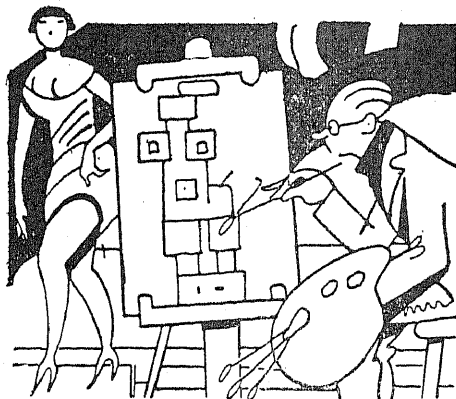
Wypróbowanym, ale niebezpiecznym sposobem zdobycia kobiety, jest odwołanie się do jej współczucia. Mężczyzna który najpierw był przedmiotem litości, a później dopiero miłości, pozostaje w oczach kobiety, na zawsze czemś połowicznym.

Kwestja, czy mężczyzna dobrze wygląda i jest starannie ubrany, nie jest ważną. Jeżeli jednak notoryczny brudas, zaczyna się codziennie golić, nosić czyste kołnierzyki nowe krawaty i nowe obuwie i jeżeli w dodatku potrafi przekonać kobietę, że dla niej odbył posiedzenie u manicurzystki, to staje się zachwycającym w jej oczach — i może liczyć na pewne zwycięstwo.

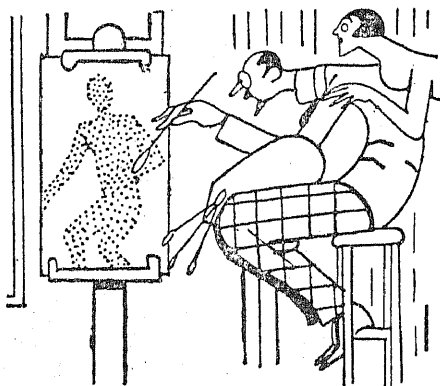
ZBUNTOWANA MODELKA.



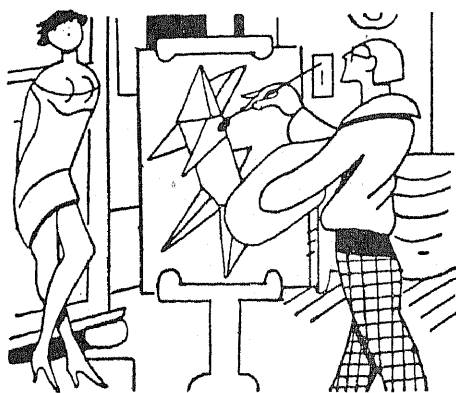
„Dość mam tego! -- zawołała
Do przyjaciółki modelka —
Nie będą już pozowała!
A niech ich wielka anielka!



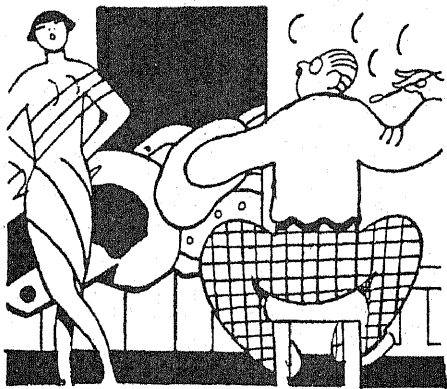
Jeden, kubista, z zapałem
I z pełnym natchnienia gestem.
Zrobił mnie drań kwadratową,
Choć przecież okrągła jestem.



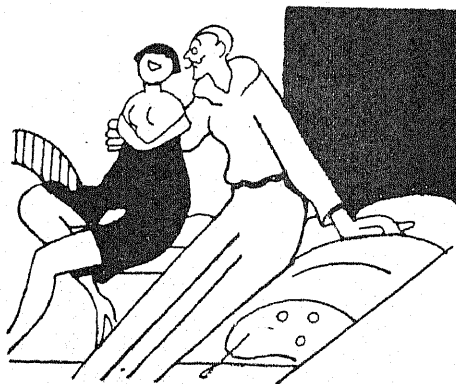
Drugi, puantylista, upstrzył
Na mnie barwnych plamek wiele
Choć ani jednego pryszczka,
Sam widział, nie mam na ciele



Czwarty, tryangulista, który
Pędzłem jak trzepaczką szasta
Zrobił mnie całą szpiczastą
Choć ja jestem kopulastą



Piąty symbolista zrobił
Mnie fantazją literalną
Choć ja jestem rzeczywistością
I dokładnie namacalną



„A szósty, twój sąsiad, z ciebie
Takiego zrobił potwora?„
— „O ten nic nie zrobił ze mnie
Ale mnie zrobił... bachora”.

Dowiedział się,

Pan inspektor zjawia się w szkole na wizytację. Nauczyciel trzymał właśnie kij w ręce. Kiedy inspektora zobaczył.. położył kij na ławce. Inspektor wziął kij do ręki, począł dzieci pytać z geografji i pokazał kijem na mapie kilka miast i rzek.

Potem położył kij na ławce i zapytał:

— Dzieci, które z was mi po-

wie, na co kij jest w szkole?

Dzieci spuściły oczy w ławki, wkrzyły głowy w ramiona śmiejąc się do siebie, lecz żadne nie chciało słowa powiedzieć.

Wtem inspektor zauważył, że w ostatniej ławce dwóch chłopaków śmieje się i szepce coś do siebie, Zbliżył się tedy do nich i powiada:

— No, to pewnie wy wiecie, na co jest kij w szkole? Powiedzciez tedy...

Z CZEGO ŚMIEJĄ SIĘ
NARODY

Zasada wzajemności.

- Zakładam się o moją głowę, że słuszność leży po mojej stronie.
- A ja o mój portfel.
- Przecież on jest próżny..
- No tak stawiamy w zastaw te same wartości.

(Illustration, Zurych)

Między artystami.

- Jak ci się wiedzie? Czy masz angagement?
- Dziękuję. Produkuje się jako głodomór..
- Czy dobra gaża?
- Gaży nie mam żadnej, ale pełne utrzymanie, a wikt jest naprawdę znakomity.

(Muskette)

Na pogrzebie milionera.

Ależ dlaczego pan tak rzewnie płacze? Czy należy pan także do rodziny?

Nie, niestety nie, — i dlatego właśnie płaczę.

(London opinion)

Między przyjaciółkami.

— Gdybym chciała, mogłabym mieć dziesięciu mężczyzn na jednym palcu.

Tak. Ale nigdy dla całej ręki (Faun)

Logicznie.

— Czy sądzisz, że oznacza to nieszczęście, gdy się spotyka czarnego kota?

— Dla myszy napewno!
(Sondagnisse).



Ciekawość pierwszy stopień do wiedzy.

Dwie młodzianki łodzianki - z domu panny Blondyn —
 Noszące dzwience miana Róży i Anieli,
 Wybrały się w połowie maja zwiedzić Londyn.
 Tam ich jeszcze nie widzieli.
 Nazajutrz po przybyciu do celu podróży
 Odbyły w Hyde-Parku swój „okrężny lot“
 Kiedy Anielka dała sójkę Róży:
 „Patrz! Szkot!“
 Istotnie po porostej murawę ulicze
 Spacerował powoli młody żołnierz szkocki
 W spódniczce
 W czerwone klocki.
 Panienska do panienki aż pisnęła cienko:
 „Anielka
 Ciekawość gnębi mnie wielka
 Czy on ma coś pod sukienką?
 W co żołnierz tego narodu
 Chodzi ubrany... od spodu?
 Nosi majtki czy nie — szkot?“
 Anielka rozwiązaniem wymyśliła w lot
 I rzekła: „Zaspokojmy ciekawości żądę.
 Wiem, że Szkoci są bardzo chytryzy na pieniądze.
 Pobiegnij, wyprzedź szkota i w mijania chwili
 Upuść z ręki szyllinga, niech mu do nóg padnie.
 Ja idąca tuż za nim, kiedy on się schyli
 Będę mogła rzecz całą podpatrzeć dokładnie“.
 „Zgodna!“ — zawołała Róża,
 Pomknęła naprzód jak burza
 I leciutko się rumieniąc,
 Rzuciła na ziemię pieniądz
 Szkot się schylił i podniósł. Wtem z piersi Anielki
 Wyrwał się okrzyk, okrzyk radosny i wielki:
 „Syp, syp jeszcze pieniądze z torebki otwartej.
 To jest grubo więcej warte“.

Jerzy Wrzos.



Głos z za grobu.

Seans spirytystyczny. Zjawia się duch męża
 WDOWA: „O mój mężusiu słodziutki, czy czujesz się szczęśliwym teraz?“
 DUCH MĘŻA: Znacznie jestem szczęśliwszym, jak dawniej.. jak przed moją śmiercią.
 WDOWA: Co? Czujesz się szczęśliwszym, niż wtedy, gdyś był przy mnie?
 A gdzie ty właściwie teraz się znajdujesz mój ukochany.
 DUCH MĘŻA: W piekle

Dzieci i róże.

Tuż przed krzaczkiem, precudownej, wonnej róży
 bawiło się na trawie, ot, kilkoro dzieci...
 blask i ogień prawdziwy, lał się w słońca kruży
 na murawę i na ciała nagich dzieci...
 Takie zdrowe i różowe ciała dziatwy
 i chłopczków i dziewczynkę, świecą w koło...
 nastrój tutaj, taki miły, wdzięczny, łatwy,
 dzieci się zabawiają razem tak wesoło..
 nagich chłopców nie nęca nic ciała dziewczynek
 na widok ich żaden oka nie przymruży...
 Obojętni na nagość — to widać z ich miniek
 powód: „Kolce ich mniejsze są od kolców róży“.

Jan Tański.

MORYCEK ZAWSZE SIĘ WYKRECI,

W szkole powszechnej, nauczyciel kazał dzieciom narysować pociąg. Morycek poci się, sili daremnie i w żaden sposób nie jest w stanie narysować pociągu.

— Przyjdiesz jutro godzinę przed rozpoczęciem nauki — powiada nauczyciel do Morycka — za karę i narysujesz pociąg!

Nazajutrz już o 7 rano zjawia się Morycek w szkole i zabiera się do pracy. Po ciężkich trudach udało mu się narysować szyny i słupy telegraficzne na szkolnej tablicy. Ze gar wybił 8 godzinę. Nauczyciela nie widać. Upłynęło znowu pół godziny wszedł do klasy zaspany nauczyciel. Widząc na tablicy białe rysy, przypomniał sobie sprawę Morycka Zwraca się do niego:

— Coś ty narysował?.. Gdzie jest pociąg, który ci kazałem narysować?

A na to Morycek spokojnie.

— Proszę pana nauczyciela, to moja wina, że pan się spóźnił. Mój pociąg miał punktualnie o 8-ej azd“.



Nie tak strasznie,

Ona: — Ach, wstydę się na śmierć, że znajduję się sama w pokoju kawalerskim.

On: — Ależ moja droga, nie jesteś przecież sama, bo ja jestem przy tobie.



Oto już wiosny upojny trunek bo słowa zastąpi gorący całunek. Marne są słowa - treść ich jest pusta najwięcej mówią -- milczące usta..

Najlepszy sposób.

W poczekalni znakomitego neurologa. Przerażony jestem, gdy widzę dwunastu pacjentów. Hm... Trzeba będzie najmniej dwie godziny czekać na swoją kolejkę.

W tej chwili pyta mnie jeden z pacjentów, przytłumionym głosem

— Czy nie wiadomo panu, jaką takse płaci się profesorowi?

Natychmiast wpada mi myśl ratunkowa.

— Za pierwszą minutę dwadzieścia złotych, za każdą dalszą minutę dziesięć złotych — odpowiadam tak głośno żeby wszyscy czekający pacjenci mogli usłyszeć.

Równo po dwunastu minutach od tej chwili, znalazłem się już w gabinecie znakomitego neurologa

— Nie wiem właściwie, co to dziś jest — mówi profesor — Jest pan pierwszym pacjentem z którym dziś mogę mówić rozsądnie. Wszyscy inni po minucie kładli na biurko 20 złotych i znikali jak kamfora“.



I

W Warszawie opowiadają sobie „na ucho” historję małżeńską, jaka rozegrała się w mieszkaniu bogatego przemysłowca N. N. Ów jegomość ma wielki majątek i śliczną żoneczkę, młodszą od mężusia o lat 20, — i znaną ze swego nader burzliwego temperamentu.

Pan N. N. przebywa chętniej w klubie, niż w sypialni małżeńskiej — bo w klubie ma jeszcze pewne szanse — podczas gdy w sypialni...

Korzysta z tej „pasywności“ żoneczka. Pewnego wieczoru, czuje się pan N. niedysponowany i wcześniej jak zwykle wraca z klubu. Ku niemałemu zdziwieniu, słyszy jakieś szmery, jakieś jęki dochodzące go z sypialni.

Żoneczka nie przeczuwając powrotu mężusia, nawet drzwi nie zamknęła.

Sytuacja w jakiej mąż znalazł swoją żoneczkę, nadaje się jedynie dla naszego Jerzego Wrzosa. On już na

ten temat — napisałby poemat. Ja ograniczam się tylko do stwierdzenia faktu, że sytuacja była tego rodzaju, iż ów młodzieniec (bo domyślcie się, że w sypialni nie była żonka sama (stał) w stroju adamowym) — i jakże mogło być inaczej? — i wykrztusił gramatycznym głosem:

— Stoję szanownemu panu do dyspozycji.

Bardziej przerażony był młodzieniec odpowiedzią — niż nagłym wejściem męża. Ten zapytał bowiem młodzieńca podwójnie:

— Czy stoi panu zatem...

— Tak stoję panu do dyspozycji.

— To bardzo pięknie z pańskiej strony, ale prosiłbym o ile to pana nie nadwyręży zbyt, — trzy do czterech razy tygodniowo.

II

Pewien dyrektor kabaretu, widząc że interes idzie źle, wydrukował następujące plakaty:

ty, Odeszłeś obojętny i zimny, jak głaz. Odeszłeś, nie bacząc na me łzy i ból, na rozpacz i żal... Los nas rozdzielił, drogi nasze się rozeszły. Życie położyło swoją twardą, brutalną rękę na mem wątlęm ramieniu i zabiło we mnie wszystko, co piękne..

Choć potem wwiodeś w swój dom, inną, jako żonę — jednak i ty nie mogłeś mnie zapomnieć — i często starałeś się o to, aby się ze mną zobaczyć.

...Ale ja ciebie widzieć już nie chcę, nie mogę. Drogi nasze już nigdy się nie zejdą.

A jednak wielkiem jest moje cierpienie.! O miłościł, miłościł, co ty za jedna, że za tobą ginie tyle młodych dusz, czemu bajka słoneczna tak krótko trwa?..

„Xenia z Wilna”.

6) Nasz czytelnik Józef M. z Białej przesyła list następujący.

Helenko umiłowana,

Teraz, kiedy jestem zdaleka od Ciebie, kiedy niewiem czy kiedykolwiek zobaczę Cię jeszcze, odczuwam dopiero jak bardzo cię kocham. Początkowo cierpiełem bardzo. Dnie całe wypełniała mi tylko myśl o Tobie i duchem byłem zawsze przy Tobie Helenko najdroższa.

Króciutka moja z Tobą znajomość była a jednak pokochałem Cię całym sercem i duszą. I od dnia tego zmieniłem się gruntownie. Tyś mnie nauczyła kochać wszy-

„Dziś sensacyjne przedstawienie. Występują wyłącznie kobiety.

20 aktorek, 5 kostjumów.

III

Przez niedyskrecję pokojówki hotelowej w Nicei, wyszła teraz na jaw pieprzna afera małżeńska pewnego dyplomaty francuskiego.

Monsieur D. — przedzielony był do Ligi Narodów w Genewie. Żona jego przebywała stale w Nicei, w pierwszorzędnym hotelu. Nasz dyplomata mógł tylko raz w miesiącu na jeden dzień (i noc) wpaść do swej ukochanej żoneczki do Nicei.

Wiadomo, że małżonkowie, im mniej się widzą — tem więcej się kochają.

Takie spotkanie raz w miesiącu, — ma w sobie pewien urok świeżości

Po sutej kolacyjce, udała się para małżeńska do swoich apartamentów hotelowych. Czule objął małżonek swoją żoneczkę i powiada:

— Biedaczka.. Jutro jadę i znowu cały miesiąc będziesz sama.

— I nie dziw, że spragnioną jestem pieczęci, — mówiła słodziutkim głosem jak lukrecja.

Co teraz nastąpiło — domyślcie się mili czytelnicy, żonaci i nieżonaci.

W każdym razie musiało być to spotkanie małżeńskie nader burzliwe, gdyż nagle z sąsiedniego pokoju zaczął pukać zniciertpliwiony sąsiad — (był to również znany dyplomata).

— Cóż to?? Czy wogóle nie będę miał spokoju?.. Zaczyna się więc nowy miesiąc znowu od tego samego, co się tu w każdą noc rozgrywa..?

Opowiadają, że nasz dyplomata uciekł z rajy małżeńskiego i nazajutrz wszczął kroki rozwodowe.

Nasz konkurs

Kto napisze najpiękniejszy list miłosny?

Ogłoszony przez nas „konkurs” na napisanie najpiękniejszego listu miłosnego, wywołał wśród naszych czytelników i czytelniczek wielkie zainteresowanie, czego dowodem, liczne prace konkursowe napływające do naszej redakcji. Jak już pisaliśmy, otrzymają autorzy sześć u z najpiękniejszych listów, tytułem nagrody, sensacyjną książkę *Romana Hernica z „Mózg i krtań”*, *Opowieść o Janie Kiepurze*.

Wszystkich naszych czytelników biorących udział w konkursie, prosimy o cierpliwość. Kolejno, będziemy drukować nadzwyczajne „listy”, jednakże ze względu na obfity materiał, musimy podawać je w skróceniu, czytając tylko najbardziej charakterystyczne i indywidualne ustępy.

Na prośbę naszych czytelników, przedłużamy termin nadsyłania dalszych prac aż do 1 sierpnia. Ogłoszenie nagród o wyniku konkursu nastąpi dnia 8 września.

Redakcja.

Nr. 5) *Czytelniczka nasza „Xenia z Wilna” wysłała na konkurs nasz „list” który poniżej drukujemy:*

Minęła wiosna uczuć... Zerwana przędza marzeń, Wspomnienia jednak pozosta-

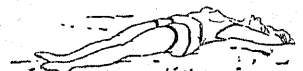
tkich i wszystko a ziarno twoje na dobrą glebę padło, i ja -- dotychczas człowiek pospolity, cynik: materjalista, nieznający żadnych delikatniejszych uczuć -- pokochał wszy Ciebie zdołałem wkrótce wznieść się duchem na wyżyny, porzucił moje dotychczasowe poglądy na świat, i z mizantropa stał się oddanym i szczerym przyjacielem ludzkości.

Umiłowałem przez Ciebie każde stworzenie, każdego robaczka i każdą grudkę ziemi, żal mi listka zielonego przedwczesnie z drzewa wichrem zerwanego i żal mi muszki topiącej się w pełnym rosy kielichu kwiatka.

Nauczyłaś mnie być dobrym i nieść pomoc wszystkim i wszędzie, nauczyłaś mnie przebaczać i kochać za doznane krzywdy, kochać i tych nieszczęśliwych których ludzie złymi nazywają.

Dziś, kiedy chociaż w części zdołałem Ci dorównać, pozostały mi tylko wspomnienia po tobie. Lecz jeżeli Bóg tak chciał bym poznał Ciebie, tęsknił zawsze po Tobie skarbie mój, i przez to mając zawsze tylko Ciebie w myśli mej, o aniele dobroci, postępował tak szlachetnie jako Tyś mnie nauczyła i przez to stał się pożytecznym, jeżeli On tak chciał, -- więc bądź wola Twoja Paniel.

Józef M.
z Białej koło Bielska.



Innym wierzy się zawsze więcej...

więc nie będziemy mówili o sobie! Głos mają nasi czytelnicy

Pan Inzy L-r Leon Stowik, Kłomyja pisze nam:
Z chęcią spełniam życzenia WPanów i donoszę, że komplety „Wolnych Zartów” sprawiły mi i mojej żonie wielką radość. Niema prawie wieczoru byśmy nie czytali ciekawych kawałów. Nasi sąsiedzi również zachwyceni są bogatą treścią kompletów.

Pani Julja Cieński, (Kraków) pisze:

Na pytanie SZRedacji czy z przesyłki kompletów byłam zadowolona, mogę tylko odpowiedzieć nowym zamówieniem i proszę o komplety z roku 1929 i 1930.

T.kich listów mamy więcej! Celem naszym jest najbardziej rozpoznawanie „Wolne Zarty” i przywiązać naszych czytelników do naszego wydawnictwa.

Byście jedn k mill czytelnicy poznać mogli całokształt naszej pracy zdecydowaliśmy się nie szcędząc kosztów na nadzwyczajną premję. Oflarujemy naszym Czytelnikom.

**bezpłatnie dwa tomy
kompletów wesołych żartów.**

Z rzadkiej tej okazji należy korzystać zaraz! Pamiętajmy o tem, że jak mówili przodkowie, „dobry żart, tyńfa wart” i że w dzisiejszych czasach ood nego rzygnienia, depresji i szarżowny — każda dawka istotnego humoru, każda chwila opromieniona uśmiechem, nabiera podwójnego znaczenia.

Kto wytnie kupon i prześle do naszej redakcji Łódź, Żeromskiego 60 dotychczas 1 zł. 50 gr. na koszt manipulacyjny i przesyłki otrzyma franko

dwa tomy

Kompletów Wolnych Żartów.

3000 żartów
1000 r.unków pierwszorzędných artystów
200 pikantnych opowiadań, nowel i t.d. i t.d.

KUPON

Jestem stałym czytelnikiem i proszę o bezpłatną wysyłkę dwóch kompletów „Wolnych Żartów”. Na koszt manipulacyjny i na porto załączam 1 zł. 50 groszy w znaczkach pocztowych.

Imię i nazwisko.....

miejsceowość.....

ulica.....

PROGRAM KINA „ODOR“

Poniedziałek: — „Ona ma coś”.
Dla finansistów.

Wtorek: — „Jak zostać milionerem?” Film propagandowy ministerstwa skarbu. Coś dla gołych bezrobotnych. Bomby śmiechu. Wstęp 1 zł Złodzieje, oszuści 50 gr

Środa: — „Ożenił się stary z młodą”. Na krótki czas. Film niemy. Rogacze korzystajcie z okazji!

Czwartek: — „Gwiazda Nalewek”
Film węchowy.

Piątek: — „Będzie praca — będzie płaca”. Nie w tem to w przysłem życiu.

Sobota: — „Niewinna Lu”. Ta-sa sobie komedyjka dla mężczyzn dnych wrażeń. Wszelkie ozdoby skie należy zostawić w garderob-

Niedziela: — „Gdybym tak mógł”
Tylko raz, Bez zniżki. Coś dla
przeżytków i starców. Waza.

Cykl odczytów dla dzieci.

Zapowiadamy cykl odczytów dla dzieci z przezroczami. Matki dbające o dobro i zdrowie swych pociech, są proszone o jaknajliczniejsze przysłanie dzieci, gdyż tematy są pouczające:

Niedziela god. 13: „Prostytucja, jako radykalny i czysty zdrowiu nie szkodzący środek szybkiego wzbogacenia się”.

Niedziela godz. 14: „Choroby weneryczne naszych dzieci”.

Odczyty wygłosi znana autorka rozpraw naukowych pani Anastazja ozdobiona medalem marki „Olla”.

ZAKOPANE Całoroczna wysokogórska stacja klimatyczna Centrum letnich i zimowych sportów oraz wycieczek i wycieczek samochodowych. Piękne widoki Tatr.

BRISTOL. Najtańszy luksusowy reprezentacyjny hotel-pensjonat w Zakopanem. Oaza turystów i sportowców. Dla szukających zdrowia idealne warunki wypoczynkowe. Ceny umiarkowane.

Adres: Hotel Bristol — Zakopane. Tel. 315

DAWNE DZIEJE.

Stary mąż z młodą żoną w mitologii toną zachwycając się gadką starożytnych Greków...
Mąż pijany wzruszeniem, mówił czasem: „Żono, te powieści wzbudzają wciąż żądze w człowieku”.

Wtedy żona odparła: „Winięś wziąć przykład z tych bajecznych anegdot, moje ty nieboże.. a widzisz jak się łabędź w szal ciała uwikłał nawet łabędź to może — tylko ty nie możesz”.

Wtedy mąż odrzekł śmiało: „Moja ty koteczko czy żar tych opowieści rzucił na cię obłąd? że nie możesz wysiedzieć cicho ni chwileczki gdy łabędź to wyprawiał — wtedy ja t e ż mogłem”.

Stare prawdy.

Gdzie niema oskarżonego — tam niema sędziego.
Gdzie niema nakładcy — tam niema poety.
Gdzie niema miłości — tam niema kobiety
Gdzie niema dziewic — tam niema wstydu
Gdzie niema złodziejstw — tam niema żydów
Gdzie niema ojca — tam niema dzieci niema (takby wyglądać mogło dylema a jednak ileż to dzieci —
biegnie po tym świecie
..a ojca nigdzie nie znajdziecie?..

Dokładna odpowiedź.

„Od kiedy jesteś wdowcem?” — pyta sędzia świadka pulchnego żydka, Mojsze Aronsona
Skrobiąc się w głowę, mówi: „Jestem wdowcem od chwili, gdy zmarła mi ma droga żona”. (hc)

Kochanym czytelnikom rady serdeczne na upały,

PODCZAS UPAŁÓW NIE NALEŻY:

- 1) zapalać się do żadnych rzeczy zbytnio.
- 2) żywić ciepłe uczucia dla kogoś
- 3) gorąco komuś dziękować
- 4) mieć pałace pragnienia.

NATOMIAST RADZIMY:

- 1) zachować lodowy spokój.
- 2) z i m n o zawsze się uśmiechać.
- 3) Ch ł o d n o odpierać ataki.



KULT CIAŁA

nagość i sztuka zł. 7. Hig.,
zapobiegaw środki w

intymnem

zyciu koblety” zł. 3. Nowość: „W CZTERY OCZY” sztuka małżeńskiej miłości, bogato ilustrowane zł. 7. „ZYWO-
TY KURTYZAN” arcyepikantne zł. 5.-- KOLEKCJA róż-
nych AKTÓW KOBIECZYCH zł. 10 i 20. Koszta przesyłki
zł. 1.50. „KSIĘGOPOL” D. 5 Warszawa, Karmelicka
15/19a.



(Tym razem w robocie sonet - Poeta który śpiewa o łożu rozkoszy - I co z tego wynikło? Panna Janka i jej obawy - Panna Bronka walczy ze sobą - „Ja się boję..” Raz kozie śmierć - Kochane czytelniczki, Wujaszek prosi Was o coś.. -)

Nowego poete Wam dziś mili czytelnicy w mej pogadance przedstawię Pnn Erce z Poznania. Ten poeta pisze sonety Odrazu darzę was czarem jego poezji:

*Noc - na quasi rozkoszy łożu leżę
w myślach za złudą - zjawę moją gonię..
i mam wrażenie, że trzymam na łonie
i w prawdziwość tych wrażeń, szczerze wierzę..*

Szczęśliwym jest ten, kto mocą swej wyobraźni wierzy, że trzyma jakiś słodki ciężar, oraz że leży na „łożu rozkoszy”. Ja niestety w tym kierunku żadnej nie uznaję fantazji. Jeżeli już coś trzymam na łonie, to musi to być coś pozytywnego, coś realnego - molch fantazji. Na takim łożu fantastycznym, trudno składać dowody realnej miłości. A kto moje „Pogadanki” czyta dokładnie, ten wie, że jestem zawsze za realizacją uczuć erotycznych. Wszystkie inne surogaty są niezdrowe. Ale podążmy w kraj marzeń erotycznych poety, za drugą strofą jego sonetu:

*I mijają godziny - chorobliwie
majaczenia mej duszy tęskne - ckiwie
przerywa gwizd stróża - to znów stąpanie
panny Janki i dziwne kubła trącanie..*

Zatem obok kubła i łoża rozkoszy - wyskakuje teraz na widownię panna Janka, którą serdecznie witamy. Gratulujemy jej również zwycięstwa nad sercem pana Erce, wobec którego sonety Pe-trarki, były przecież niczem. Ale słuchajmy dalej bo kwintensencję poznamy:

*W północy myślałem, że obok ktoś.. siusia
że kręcą się wkoło jakieś koszmary..
nawet podcięło mej fantazji skrzydła..
Już słyszę groźne pomruki Pikusia
a czego bardzo się boję - to kary
od p. Janki za brzydkie wierszydła..*

Patryarcha Noe, wódeczność, abstynencja i chamy

(Historja biblijno- pouczająca)

Nasz praszczur Noe świętym był i chadzał wciąż przed panem, jak ognia tak się wody bał - a wino: pijał dzbanem!! Za to go też miłował Pan - i w wszelkiej strzeżł przygodzie.. I gdy potopu nadszedł czas, nie dał mu zginąć w wodzie..

Przez dni czterdzieści padał deszcz, pan ziemię wodą raził!! Przez dni czterdzieści Noe pił, z pod beczki nie wylazł.. Tak ocalona ludzkość trwa - i będzie trwać najwieczniej.. A dowód stąd, że gdzie, jak gdzie, a w szynku najbezpieczniej..

Przeminął potop Noe dank, Jehowie ofiarował: I obręcz z próżnej beczki zdjął i Panu podarował. A Pan ofiarę przyjął rad i nakrył tą obręczą, przepaście chmur - i obręcz ta do dzisiaj dnia - jest tęczą..

Żył potem Noe mnogie dni i chadzał wciąż przed Panem: Te jest jeżeli chodzić mógł, bo wino pijał dzbanem - Wody się tak jak ognia bał i była mu przeklęta: za to, że nią poraził Pan, lud mnogi i zwierzęta. Aż raz się strąbił praszczur nasz przebrawszy trochę miarki: zrobiło mu się „jakoś tak” i poszedł spać do arki.. I przyszedł Cham, i począł drwić, że Noe taki święty.. I za to Chama przeklął Pan - i Cham do dziś przeklęty..

Historji tej moralny sens, jakby na dłoni leży.. że świętym cech Noego jest i drwić zeń nie należy.. Bo kto ze sprawiedliwych drwi - co pijąc aż do spodu, potrabia się jak praszczur nasz - ten jest: z chamskiego rodu!!



Po przeczytaniu tego „sonetu” za głowę się chwytam i obłędnie wołam w próżnię, rozpaczliwie pytam; „Panie Erce, mój poeto nieznan z Poznania, który „słusia” w swoich wierszach, pełnych pożądania - jeden tylko rady mojej sens głoszę najszczerzy: „siusiaj” dalej panie Erce lecz nie w formie wierszy..

A teraz jeszcze czytelniczka miła z Wilna, panna Bronka S. taki oto nam poemat przesyła:

W a l k a.

*Nikt nie wie jak cierpię. Płonę - chcę
krew melodje dzikie wygrywa..
wiem, że on mnie wzywa
i przyznaje, że ja chcę
ale się boję..*

To źle panno Bronko!! Raz kozie śmierć! Te płomienne strofy, nasuwają przyouszczenie, że mimo obaw, wysłucha panna Bronka wezwania, choćby się nawet bała. Zresztą nie taki djabeł straszny, jak go malują. Inna rzecz, że każda rozkosz, łączy się z cierpieniem. Przeczuwa to widocznie nasza dziewicza poetka, bo w drugiej strofie takie nuci sentymentalne historje:

I wiem, że zginęłabym w morzu rozkoszy..

(Tu musimy odrazu uspokoić naszą dziewiczą poetkę, że z tego jeszcze żadna nie umarła.)

*..Ja bym ciebie z mych ramion nigdy nie puściła,
wiem - to krzyczy we mnie moich pragnień siła..
i coś się we moje burzy i panoszy
lękam się a pragnę jednak tej rozkoszy..
męką przesłonił mi się świat
bo jestem jak schnąący kwiat..*

Właśnie panno Bronko, miła, pamiętaj o tem, że kwiat musi być podlany, inaczej wędnie. Musisz więc i ty, jak ten kwiat itd. - chyba twój dziewiczy instykt mówi ci co czynić należy. Przeczuwa to pewno twoja duszyczka dziewicza, bo kończysz poemat słowami:

*A gdy przyjdzie godzina dopełnienia
i ziścisz moje marzenia..
staniesz się tą r o s ą o ż y w c z ą
co sływa na mnie.*

Otóż o tę porcję rosy ożywczej głównie się rozchodzi panno Bronko, przyczem wiersz zyskałby na realnej sile, gdyby było zamiast „na mnie” „we mnie”, chociaż porządek rzeczy zgadza się.

Więc ma prośba szczerza: silna do mej czytelniczki z Wilna - która jest pragnącym kwiatem, zamiast skarżyć się przed światem, swolm rzewnym poematem - radzę dobrze radzę szczerze - niechaj Bronka w to uwierzy - że z wierszyków jej wynika że jej trzeba ogrodnika. Niech podlewa „kwiat” codziennie, wtedy koniec już Gehennie, - będę ciągle o tem śpiewać: kwiaty musi się podlewać..

Bronko, w szczerych wyznań szale przyznam, że ja doskonałe takie funkcje spełniać umiem - że pragnienie twe rozumiem - więc tęsknoty wołam krzykiem: chcę być twoim ogrodnikiem!!

W u j a s z e k.

Okoliczność łagodząca

Sędzia: - Oskarżony, czemu skradliście rower z omentarza?

Oskarżony: - Uważałem, proszę pana sędzigo, że właściciel umarł i już go nie potrzebuje..

Telegram.

Handlarz bydła taką nadał depeszę telegraficzną:

„Jaś! pan bądźle potrzebował wołu proszę o mnie pamiętać”.

Transakcja.

Klijentka (do piekarza): Ku piłam u pana babkę i w srodoku zamiast rodzynek był prusak. To się nazywa porządna piekarnia.

Czego pan! krzyczysz? Proszę przynieść prusaka, a dostanie pani zamiast niego rodzynek!



Wycieczka małżeńska

Mąż: — Zależy mi, zależy mi na tem, właściwie drogie dziecko, bym wreszcie usłyszał: Chcesz ze mną wyjechać jutro na wycieczkę czy nie,

Żona: — Właściwie zależy mi drogi mężusiu, bym wreszcie usłyszała: „Masz pieniądze, czy ich nie masz na urządzenie wycieczki?

Mąż: — Moje pytanie było równocześnie odpowiedzią. Kiedy proponuje ci wycieczkę, powinnaś się domyśleć, że istnieje pewna finansowa podstawa ku temu.

Żona: — To co ty nazywasz podstawą finansową, nie musi nią być w istocie. Wiele zatem masz gotówki na ten cel?..

Mąż: — Jeżeli już koniecznie chcesz wiedzieć, to ci zdradzę; mam równo 100 złotych na ten cel, ani mniej, ani więcej..

Żona: 100 złotych?.. Piękna sumka! ale nie wystarczająca na urządzenie wycieczki.

Mąż: — Jak to mam rozumieć?..

Żona: — Przecież nie pomyślisz na chwilę, że ja wybiorę się na wycieczkę, tak sobie ni z tego ni z owego, jak np ty wybierasz się do kawiarni na karty...?

Mąż: — Jakie przygotowania zatem musisz uskutecznić?..

Żona: Myślę przede wszystkim o kapeluszu, bez którego nie mogę ruszyć się ani na krok z domu. Myślę o bucikach bez których nie wiem, gdzie mi głowa stoi, myślę o pończochach, no — jednym słowem — całe! szczęście w tem, że masz 100 złotych.

Mąż: — Jednym słowem: nie chcesz zatem urządzić wycieczki?

Żona: — Ja nie chcę?? Moją największą tęsknotą jest ucieczka na łono natury, Ty oczywiście, jak zresztą wszyscy mężczyźni, nie możesz nawet zrozumieć, ile ko-

bięta cierpi, gdy musi w starej toalecie, odbyć daleką podróż?..

Mąż: — Kto mówił o dalekiej podróży? Proponowałem urządzenie dwudniowej wycieczki, na którą właśnie każda rozsądna kobieta wdziewa starą suknię. — stary kapelusz i wygodne buciki..

Żona: — My się w tej sprawie absolutnie nie porozumiemy. Dlatego najlepiej będzie, gdy mi dasz te 100 złotych — i ładnie sobie zostaniemy w domu.

Mąż: Co?.. Naprawdę 100 złotych?.. Czy ci sumienie nie każe bodaj podzielić ze mną tę sumę?..

Żona: Mój drogi mężulku! Ty miałbyś sumienie byc wobec mnie lichwiarzem?..

Mąż: — No jesteś naprawdę doskonała! Z trudem wydobylem 100 złotych, chcę ci dać połowę — więc zarzut lichwiarstwa chyba nie na miejscu..

Żona: — Naturalnie, że mam rację. Przeznaczyłeś bowiem całą sumę na wycieczkę — byłyby może wydatki znacznie większe — i teraz nie dość, że nie urządzasz wycieczki, chcesz jeszcze na tem interes zrobić?.. Wstydz się i daj mi szybko 100 złotych..

Mąż: — (gniewnie) Masz! Zasużyłem na takie postępowanie z twojej strony. Jeżeli jestem takim skończonym osłem, jeżeli mówię ci dokładnie o każdym ciężko zapracowanym groszu. (chwytając kapelusz i wybiega)

Żona: — (zostaje sama) Nie miałabym żadnych wyrzutów, gdyby to naprawdę były jego ostatnie pieniądze. Ale wiem, że gdy on mi dał 100 złotych to napewno ma jeszcze 50 złotych w kieszeni..

Mąż: (po drodze) Ja jestem przecież mądrym człowiekiem! Gdybym był przyznał się, że zarobiłem 300 złotych, byłaby mi conajmniej 200 zabrała...
Roman HERNICZ.

Twój cień.

Uderzyłem w struny...

A tam za oknami — Twój cień...

czy to tęsknota targnęła serce?
czy chybiła akord — moja dłoń,
że zabrzmiały, jak w rozterce
życia los stargany
jak zerwane struny...

A tam — za oknem Twój cień,
zda się widzę oczy Twoje
i twych małych piersi drżenie..
a gdy wpół w noc, co czernieje
swój wzrok — i na jedno mgnienie
swą wyciągnął do cię dłoń
to ten cień twój — jak strun brzmienie
umknął mi w mrocznej nocy toń...

Esge.

BIBLIOTEKĘ

swoją powiększyć i urozmaicić możesz Wesola książka w szafie bibliotecznej jest jak promyk słońca. Powracasz do niej stale w ciężkich godzinach. Chce my ci to udowodnić. Wysyłamy p r ó b n y tom Dekameronu, aby Cię przekonać, że szlachność jest po naszej stronie. Wiemy, że po przeczytaniu tej pikantnej lektury — zamówisz dalsze tomy. Dziś jeszcze spróbuj... Po otrzymaniu 5 zł. tytułem kosztów manipulacyjnych i porta, wyślemy Ci próbny wielki ilustrowany tom Dekameronu. Wytnij kupon i dziś jeszcze zamów.

KUPON

Wydawnictwo „Dekameron“, Łódź
Skrzynka pocztowa 63.
Załączam 5 złotych w znaczkach pocztowych i proszę o wysłanie mi p r ó b n e g o tomu „Dekameronu“.

Imię i nazwisko

miejsceowość

ulica

Co z tego wynikło?..

Wrzało kiedyś serce, wrzało, uczuciami znów, lecz cóż z tego pozostało? — Wspomnień kilka słów! Była wiosenka złota, nieprzebranych sił — była radość i ochota i żar w sercu był.. Urok życia serce miało, najpiękniejszy z wszech.. były chwile, że kochało, na ustach był śmiech — Nieraz w sercu mojem było, chęci — dziś się śni, się śni — były chwile, chwile, że marzyło, wśród wiosennych dni.

Było w sercu i wesele i uroki zórz, kwiatów było bardzo wiele i pachnących róż. Wszystkie cuda serce znało, jaki cud gdzie był, nawet szczerze pokochało, ile miało sił... I rozkosznie w piersi biło, jak ptak skrzydłem w dal — póki inne nie zdradziło, na rozpacz i żal... Dziś się serce rozpląkało, leje jasne łzy.. cóż z tego pozostało? — Dumania i sny.

NADZIEJA JEST MATKĄ POETÓW,

Dziś rano do mej skrzynki wrzucił mi listonosz List zamknięty w kopertę różową, pachnącą, Otworzyłem i czytam: „Chłopcze mój jedyny! Sam nie wiesz, że wzbudziłeś mą miłość gorącą.

Od chwili, gdy ujrzałam cię, nie znam spokoju. Za tobą nieznajomym, tęsknię od tej chwili. Przyjdź do ciebie dzisiaj o piątej i całą, Młodą i czystą bierz mnie, bo cię kocham. Lili“

Przeczytałem.. i radość porwała mnie dzika! Więc jeszcze umiem wzniecać miłości płomienie!?

O! Różowo kopertol! Niechaj moje usta
Zwierzą ci w pocałunku moje upojenie!

I podniosłem kopertę... i spojrzałem na nią..
I nagle w oczach mi się uczyniło ciemno..
Na kopercie ujrzałem znane mi nazwisko
Młodzieńca, który mieszka o piętro nademną.

Listonosz się pomylił, pomylił, pomylił.
List do mego sąsiada wrzucił do mej skrzynki.
Pękła bańka mydlana zwodniczych iluzji.
Kochają, lecz nie mnie już, niewinne dziewczynki.

.. A przecież .. stół nakryłem, kupiłem moc kwiatów,
Ogoliłem się, pościel przewlokę w tej chwili..
Bo... a nuż... a nuż Lili nieznana podobnie
Jak listonosz o jedno piętro się omyli?..

Andrzej Pirat.

CZY PAMIĘTASZ, JANKU?



*Jest lipiec. Parno. Cicho. Ptaszek goni ptaszka
Boża krówka całuje polnego konika,
A oni siedzą w stogu plecami do siebie
I ona kwiatki zrywa o on fajkę pyka.
Cóż u diabła? I na co on u licha czeka?
Czy nie widzi jak tęsknie faluje jej łono?*

*Jedno tylko zagadki tej jast rozwiązanie:
Są -- małżeństwem. On mężem jej a ona żoną.
Bo gdyby tak nie było, ten miły obrazek
Wyglądałby inaczej: Stóg, w dali dwa stogi,
Ani jej, ani jego, fajeczka na ziemi
I... z stogu wystające razem cztery nogi.*

Iskry w popiołach.

(Wspomnienia chudego poety)

Mieszkałem wtedy ach! wysoko — w sąsiedztwie nieba, słuchałem z bliska sfer harmonji, i czułem Feba: Życie mię uczyła uśmiechnięta pieśń Horacego. Kochałem książki i dziewczęta, cóż w tem zdrożnego? Choć poematy moje pierwsze, brano pod placki, co noc pisałem wściekle wiersze ala Słowacki — I zamiast ślęczyć bez wytchniania nad Corpus juris, sławiłem uśmiech i spojrzenie, wytrawnych hurys.

Raz mię orętał wzrok sąsiadki, miłomnem lichem(bo Amor stawia swoje siatki nawet pod strychem) Lecz miłość rzadko dla poetów przynosił szkodę, palnąłem wtenczas sześć sonetów — i jedną odeę.. Życie wśród marzeń błęgło cicho, niby idylla, snów mi nie truła pychą, żadna Maryla. A chociaż pieśniom wtórowało, miaczenie kotów, do śpiewu przecież, jedząc mało, wciąż byłem gotów..

Obok mnie, liczną chował dziatwę, szwec kuternoga, i do pułapu wznosił dratwę., a głos do Boga.. Bez przerwy walcząc z nędzy biešem, szył w dzień i w nocy: ten szwec mnie uczył pezed Smilesem samopomocy.

Drugi mój sąsiad był artystą — na klaryncie — grywał nieczysto, a pił „czystą“, jak to na świecie.. Co noc mordował bez litości Włoski Kernawel, ten znów talentów znikomości, przykład mi dawał..

Trzeci, szczęśliwszy ze swobody, (był emerytem), wypijał dziesięć szklanek wody — zaraz ze świtem.. Zielone nosił okulary, a czarny plaster: chował kanarków cztery pary i palił kraster..

Dość było figlów i pustoty, w tem kółku naszym, i nieraz śmiechów huczne grzmoty, trzęsły poddaszem.. Śniał się artysta z emerytem, a szwec z poetą: Tak się jednoczą, różne bytem, cienie nad Letą..

BERLO.

Dumny potężny król
cały pożyłkł z zazdrości...
gdy raz ujrzał wśród pól
berło wiosny jejmości...

Trzon berła pączkiem był
młodej, pasowej róży..
a w pączku brylant lśnił
prawie — jak orzech duży.

Ignacy Nikorowicz

ZIELONE,

Mela Heller.

Pan Jerzy z panną Franią grali raz w zielone o całuska. Czyż można więcej życzyć sobie? Jerzy za panną Franią latał w każdą stronę i pytał o zielone. Raz rzekł; „Figla zrobię“.

Przyszedł więc wczesnym rankiem do Frani pokoju i zawołał: „Zielone, zielone zielone“ Panna Franja jest jeszcze w niekompletnym stroju nie ma listka. Co znajdzie na swoją obronę?

Ale nie chce dać jeszcze za wygraną wcale szuka listka gorliwie, zbyt gorliwie może Jerzy stoi i patrzy się na nią zuchwale i marzy o całusku. Nic jej nie pomoże..

„Niechże pan mi pomoże znaleźć listek przecie“.
Jerzy chętnie się zgodził, na to był gotowy...
zaczęli poszukiwać najgorliwiej w świecie
i znaleźli — lecz Frani listeczek figowy.

Jan Tański.



Łuna wieczorna.

Nim gwiazdy złotą utkają korone
co o skroń niebios się blaskiem oplecie
wieczorną łuną wieże podśw etlone
Czarno się znaczą na niebios palecie,
i drzewa, krwawą glorią uświecone,
stoją, jak w modłach, na tym grzesznym świecie.

Ponoć — beztroska zawsze ulicznica,
co ból swój rzadko skrapla pod powieką,
i Pierrot, blaskiem stargany księżycy
w takiej się chwili modlą o śmierć lekką.
Wtedy w ich serca, nim rój gwiazd przyświeca,
łuna wieczorna wpływa słodką rzeką..

